



maty **TYGODNIK**

Rok IV

Gorzów, Wlkp. dnia 26 czerwca 1949 r.

Nr 25



Chrystus powołuje Apostołów

WAKACJE! WAKACJE!



Kończymy rok szkolny. Wiele z Was, Kochane Dzieci, z radością patrzy na miniony czas. Tyle nowych rzeczy się dowiedziałyście, tyle zdobyłyście doświadczenia, dobry Bóg nie szczędził Wam łask. Miniony rok szkolny posunął Was o klasę wyżej, zbliżył do celu. Niejedno z Was powtarza „Dzięki Ci, Boże, za światłość tej nauki“. Ale czy wszystkie jesteście zadowolone? Zdaje się, że nie. W niejednym oku zabłyśnie łza. Nie takie masz w rękę świadectwo o jakim się marzyło. I wtedy w duchu musisz przyznać, że rok miniony był zmarnowany. W następnym za to musisz się zabrać pilniej do pracy, do nauki

Za to pociesza Cię myśl, że są wakacje. Nie potrzeba tak wstawać i biec do szkoły. Już widzę Waszą radość. Widzę Was biegnących po lasach i pluskających w wodzie, słyszę Wasz śmiech i Wasze radosne piosenki. Wakacje! — Wywczasy! Cieszcie się! Nabierzcie nowych sił! Wzmacniajcie Wasze zdrowie! Życzę Wam tego z całego serca, ale przy tym wszystkim nie zapominajcie, że źródłem prawdziwej radości jest czyste sumienie. Podziwiając piękno przyrody podnoście myśl Waszą do Boga, który to wszystko stworzył. Nie zapominajcie nigdy o pacierzu rannym i wieczornym, że w każdą niedzielę i święto trzeba być na Mszy św. Nawet w dni powszednie, mając tyle czasu wolnego, spieszc

chętnie do kościoła i przystępujcie do sakramentów św. Życie z Bogiem jest najlepszym życiem, najradośniejszym. Mimo swobody nie próżnujcie nigdy. Od czasu do czasu czytajcie dobrą książkę, pomagajcie rodzicom i starszym. Chętnie do ręki bierzcie „Mały Tygodnik“ lub inne katolickie pismo i czytajcie młodszemu rodzeństwu, a nawet starszemu.

Wczasy z Jezusem to najpiękniejsze wczasy.

O ile tak spędzicie wakacje, będziecie z nich mieli pożytek.

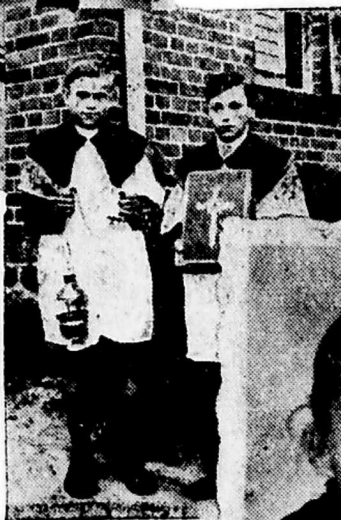
Ks. Opiekun.

Śpiewak Matki Boskiej

Ptaszyna szara w górę się wzbija
Ze słodką pieśnią: Zdrowaś Maryja!
Bądź pozdrowiona, o — Matko Boża!
O wonna Różo, o — Gwiazdo morza!
Wszak jam twój śpiewak Przczysta Panno,
Więc wielbię Ciebie pieśnią poranną —
O słodka Pani! o, Lilio biała!
Chwała Ci, Mario, wieczna Ci chwała!

Ptaszyna szara w górę się wzbija
Ze słodką pieśnią: Zdrowaś Maryja!
I ponad polem, ponad ugiorem,
Śpiewa w dzień jasny, śpiewa wieczorem,
O srebrnym świecie i w ranek złoty,
Uwielbia Matki Najświętszej cnoty —
I głosi Niebios Królowej chwałę
To szare, śpiewne, to ptaszę małe.

Ptaszyna szara, w górę się wzbija
Ze słodką pieśnią: Zdrowaś Maryja!...
M. Ch. S.



Grono naszych Czytelników

Odważni chłopcy

Głęboki smutek zapanował w domu przez 4 tygodnie. Choroba przechodziła przesilenie. Lekarz przyjechał parę godzin temu i dawał choremu zastrzyki i lekarstwa. W kuchni siedzieli Witek z Antosiem nadsłuchując co dzieje się w pokoju. Stamtąd dochodziły jęki chorego i od czasu do czasu brzęk naczyń.

— Witek — pytał Antoś — czy tatuś będzie żył?

— Nie wiem, Matka Boża może go tylko uratować.

I znowu siedzieli cicho. Za oknami szalała wichura. Wiał prze-
rażliwie wiatr, goniąc tumany śniegu. Na kilka
kroków nie było nic widać. W tej chwili otwo-
rzyły się drzwi i stanął w nich doktor. Powątrzył
chwile na chłopców wreszcie rzekł do nich:

— Słuchajcie chłopcy, wasz ojciec czuje się
bardzo źle. Nie wiem czy zdołam go wyratować.
Ojciec wasz wzywa księdza. —

Chłopcy milczeli. W taką wichurę jechać sześć
kilometrów to nie było rzeczą łatwą.

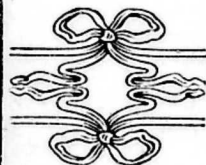
— Pojedziemy Antosiu, to przecież dla nasze-
go ojca — rzekł Witek wsta-
jąc z miejsca.

— Wy sami chcecie jecha.
Tacy mali chłopcy — dziwił
się doktor.

— Z pomocą Bożą trafimy.
Zresztą nie ma innej rady —
rzekł Witek. — Musimy je-
chać.

Zaprzęgli konie i wyjechali
na drogę. Wichura z wolna u-
stawiała i zza chmur wyjrzało
blade słońce.
Zresztą nie mo-
gli zabłądzić,
gdyż droga wy-
sadzona była po
obu stronach
drzewami.

Śnieg blysz-
cząc w słońcu
tworzył miej-
scami fantasty-
czne wydmy ni-
czym na pusty-



Krystyna Strzelecka

Tęsknota

Przyjdzie kiedyś do Ciebie —
[i twe myśli omota
Pani liliowych zmierzchów —
[przedziwna Pani... tęsknota
Pani zmierzchów liliowych, ciem-
[nych, szumiących borów
Wschodów słońca różowych i gwiazdzi-
[stych wieczorów.

Skąd się wzięła na świecie o tym ludzie
[nie wiedzą
Głosu jej nie usłyszą — kroków nie wy-
[śledzą
Wiadomo, — na gwiazdach przebywa ona
[do dusz ludzkich spływa,
Na księżycu promieniu.
Do Ciebie przyjdzie kiedyś także w wie-
[czornej godzinie
W tęczowych swych skrzydeł mgły cię
[owinie

Rozwinie przed oczyma stubarwną mozaikę
Twoich dni dawnych opowie Ci bajkę.

I echu zamarłemu każe by westchnęło
Zmuszając tęsknić za tem co minęło
I spyta czy pamiętasz? Serce mgłą zasnuje
W pajęczą nić omota — i oczy ucałuje.

Zaśniesz i serce twe oddasz jej w dani
I odejdziesz z nim na gwiazdy —przedziwna
[ta Pani.



(Odważni chłopcy)

ni. Konie brnęły po kolana w śniegu. Jechali tak z pół godziny, kiedy nagle Antoś rozglądający się po polach krzyknął do Witka. — Patrz jakieś psy biegna.

— Toć to wilki — szepnął Witek. — Uciekajmy!

Konie czując niebezpieczeństwo pomknęły szybko. Lecz wilki także spostrzegły uciekające sanie i poczęły zbliżać się coraz szybciej.

— Matko Boska, ratuj nas — szeptał Antoś, gdy tymczasem Witek co sił popędział konie. Wilki jednak otoczyły sanie i coraz natarczywiej przyskakiwały do koni, które biegnąc po głębokim śniegu męczyły się prędko.

Śmierć — szepnął Witek — nie uciekniemy już. Antoś ciągle modlił się.

Nagle w powietrzu rozległ się warkot i wkrótce na niebie ukazała się błyszcząca sylwetka samolotu. Widocznie lotnik zauważył co dzieje się, gdyż samolot zatoczył łuk nad lasem i następnie przeleciał z potężnym rykiem silników nad saniami. Wilki w susach uciekły do lasu. Chłopcy byli ocaleni.

W kilka dni potem doktor odjeżdżając do miasta rzekł:

— Jesteście morowymi chłopcami. — Wasz ojciec będzie żył, lecz życie wam zawdzięcza. Już nic nie mogłem mu pomóc. Dopiero jak przyjął Komunię św. zaczął powracać do zdrowia. A to wy przecież przywieźliście księdza proboszcza. Potem uściśnął ręce obu chłopakom i zabierał się do wyjścia.

— Ale to musimy zawdzięczać modlitwie Antosia — rzekł Witek. — Opiece Matki Bożej — dodał Antoś — że raczyła nas wysłuchać i zesłać nam ratunek.

S. P.



Kochane Dzieci! Stoicie na progu wakacji. Widzę Wasze zadowolenie i uśmiech na twarzy. Zdałyście egzaminy, niektóre z Was otrzymały promocje, jesteście już po świętach Bożego Ciała, a więc wiele bardzo ważnych spraw zostało już załatwionych. Teraz za to ze swobodą możecie nayszeć, gdzie i jak spędzić wakacje. Ile to planów roi się Wam po główkach. Czy do babci, czy do miasta, czy na wieś, na kolonie, na obozy, same nie wiecie, jak wybrać. Każdy musi wiedzieć, jak i co mu najodpowiedniejsze. O jedno przecież cho-

dzi na pierwszym miejscu, by wykacie te wypadły z pożytkiem dla Waszej duszyczki, jak również dla zdrowia. Napiszcie do nas jak zamierzacie spędzić wakacje, co dobrego zrobiliście, gdzie jedziecie na kolonie itd. O ile listy Wasze otrzymamy w czas postaramy się specjalnie na okres wakacji przesyłać Wam tygodnik na miejsca Waszego pobytu. Nie zapomnijcie tylko o dokładnym podaniu adresu.

Tak się rozpisalem o wakacjach, że zapomniałem o listach. Trochę cierpliwości, a już dowiecie się. Kochane Dzieci, kto pisał. Na temat Trójcy św. napisali chłopcy z Charcic, potem Skorupski Jan z Kościana, Pęczak Tadeusz z Kościana, Nowacki Stanisław z Piasków, Janka Stankiewiczówna z Jemiołowa, Guz Leon z Głomska i Jadwiga Guz, Anna i Danuta Ochocka ze Wschowy, Pawlikowska Maria z Kościana, Stępień Tadeusz z Koszalina, Jerzyk i Cecylia Laskowska znad morza (Międzyzdroje), Szmidt Zygfryd z Zakrzewa. Dziękuję Wam za piękne listy i miłe pozdrowienia. Chłopcom z Charcic dziękuję bardzo za zaproszenie. Szkoda, że nie mogłem przyjechać. Żal mi Was. No, nieraz tak bywa, że grad niszczy kwiaty i jarzyny, a nawet wybija szyby w oknach, jak to miało miejsce u Was. Wiersz Tadzia Pęczaka przeczytałem z zadowoleniem. Czy sam go pisałeś? Nowacki Stanisław opisuje nam o pielgrzymce, w której brał udział i o poświęceniu sztandaru Koła Ministrantów. Dziękuję za pozdrowienia, a jego przesyłam pozdrowienia wszystkim dzieciom czytającym Mały Tygodnik. Biedna nasza Janka Stankiewiczówna żali się, że z powodu choroby nie może brać udziału w nabożeństwach do Serca Jezusowego. Ale za to możesz wszystkie swoje cierpienia poświęcić Jezusowi o nawrócenie grzeszników.

Kończąc, życzę Wam, Kochane Dzieci, wiele łask Bożych, wiele radości. Pozdrawiam.

Wasz Przyjaciół.



W szkole na lekcji

— Słuchaj, Tadzio, powiedz mi, jakie ptaki są dla człowieka najpożyteczniejsze — pyta nauczyciel.

— Pieczone, proszę pana.